O. Śmierci.!

Blady oto postrach wszelkiego tronu,
Przed którym mimo idzie ponura;
Gdy znak smutnego ukaże zgona
Nieprzystępna mdleje Natura
Trwoży uchwała wyrok Sędziego:
Wie bez obrazy? niechbiał bóg dowie
Lecz wierna ufność w Przedwiecznego;
Sędzią ten karze i Ojciec!
Gdy zagrzmi trąba i Nieba wzruszy
Niech potwór zbrodni, Rozpacz truchleje
Ja wielbiąc Boga w spokojny Duszy
Córki mam i go Nadzieje!

O Bytności Boga

Ty jeden tylko istny! Ach. o jedynym Boże
Ciebie wszystko uznawa a nikt dojść nie może

Starzec

Wiemy mocno moy Boże żeś mnie na to stworzył
Abyś mnie w twym Obliczu wyniósł, uspokoił
Byś wierno wszystkiemi znaki moy wszystkiej w Niebie
Ziemi, ziemi a Ducha powrócił do siebie
Nędzny twórca bitewnika wyjaśni istnie powinni?
Ledwie się być niemniesz z pod bogiem najświętszy

Pam[illegible] czas wszystko władnym bespieczna cię; zowiesz
Nie czym iesteś prawdziwie, w starości cię dowiesz

Pieśń do Boga

O ty przed którym z twoiego chociaż iu niewiedz
Upadam, wznoszę ręce, karzę się, i wstydzę
Racz spoyrzyć nam[illegible] Dzieło Rąk twoich w litości
Słabości ni moia obrazi ta ani złości
Serce me pełne iubi kochaiąc ni zawsze
Dzieło twoie, złe przyięte dary nayłaskawsze
Dzieli z naywiększemi żądz swych, kiedy w podłe ogrody
Spragnione zaraz w tobie szukało powinny
Jedności zawsze winnieyszy z sądu każdy osoby
Gdy u ciebie przysięgam i ciebie dwie stuły
Coż więcey abym się z mowi opłacił
Bo ci ty tylko mam, czem twoy nadziei nie stracił
Bo ci więcey nie będę i wszystko mnia moy
Przyim iu, tu nadzieię wołam mi tej[illegible] twoy
A przemądrze ... mocnieyszym mam żądze
Karz mi gdy cię nie kocham a dopuszczay gdy błądzę

Obraz filozofa naśladowany z Boufflera. Sadkowski

Blask mnie mądrości Bogacza
Przeszłych szczęścia mnożnacza

Gdzie Rozum z Cnotą przebywa
Tam iest pomyślność prawdziwa
A tym droższa, że w tym stanie
Nie podległa iest odmianie
Mędrzec będąc rządz swych panem
Zgadza gust swoy, z swoim stanem
Umie użyć darow nieba
Umie się wyrzec gdy potrzeba
Czyli los burzy, czyli darzy
Jedna postać iego twarzy
Zawsze idzie prostym torem
Między Cnotą, i honorem
Nigdy z niego nie zboczy
Woli umrzeć niż wykroczy
Czyni dobrze na. zwyczaiu
Dla przyiaciół i Dla Kraiu
Miłość ich iest w nim bez miary
A gdy potrzeba ofiary
Gotow na wszelką przygodę
Chwałę maiąc za nadgrodę

Wiersz. na wzór Klaudiana z Franc: par Delille
O Starcu wieku zamieszkałym na swoiey Roli

Szczęśliwy kto w zaciszu uprawiaiąc Roly
Niewzruszony zazdrością, blaskiem, żądzą, strachem
Jedno stayno przepędził życia swego dolę
Urodził się i starzał pod iednym że dachem

Niegdyś na tey że biegał i skakał murawie
Dziś z pracą i w wieku znużony spoczywa
Tey laski która niego służyła zabawie
W dzieciństwie na podporę starości używa
Gęsty Jawor blisko iest iego mieszkania
Który razem wzrósł z niego laty kwitnącemi
Jest on dąb pod którym się przed upałem schrania
Będąc młodym: żołędzie wsadził na swey ziemi
Nigdy do swego domu w którym błyszczy złoto
Nie przywiązywał tego słupa i zwodnicze Bóstwo i
nie włóczył się z Krainy do Krainy po to
Ażeby szukał szczęścia a znalazł ubóstwo
Smaczny dla niego owoc co w tym sadzie wzrasta
Które on sam zaszczepił: woda iego źródła
Równie iest dobra nawet do bliskiego miasta
I razu swego karocą z domu nie wyiechała
Praca spokoyny spoczynek, dni iego przeplata
Nieświadom iest sławionych Rzymskich dzieiów mistrzostwa
A chociaż trwiedzie wszystkie spędzone iuż lata
Rachuie swoie żniwa a ni Konsulostwa
Rok dzieli tym wszystkim iaką pora daie.
O tych kwiatkach co w wiosnę, oraz drzewa nowy
Zawsze on pięknie wiosnę po kwiatach poznaie
Jesień mu oznaimuią owoce na drzewie.

Do Chrypała starego Bogacza

Chrypału! Cierpisz pewnie dziś;
Ale nasz Mirtyl szczęśliwy!
Wiesz na czym u go zaś zazdrze?
Irys jest piękna i wstydliwy

„Irys z majątku go złupi;
„Wartaż ty ona ofiary?
„Kocha się młody bo głupi.„
A ty nasz rozumny boś stary.

Modlitwa

O Ty! którego dobroć z [illegible] zgadza
Cierpi rad pokorny [illegible] ułagadza
B.M. [illegible] wszystkie [illegible] opatrzeniem
Dla siebie [illegible] co się już [illegible] (nowy wraz)
Proszę się, by mym sercem mądry błędna rządził
[illegible] sam z siebie: i sam z siebie zbłądził
Który mocą [illegible] gorące [illegible]
Boże! zbaw mnie, pomiędzy [illegible] tworzeniem.

Obraz Życia Epigrama V. [illegible]

Dzień [illegible] gdy drzące [illegible] wyrzynasz
(wybija)
[illegible] i [illegible] [illegible]

O niegodziwym Postępku

Żadney by nayprzezornieyszy uyszedł nie gorze-
nie zatrze niegodziwie postępek uczony w zdrady
Zawsze zbrodnią subtelność sama nie obroni
Bo czym mocniey w dzwon bieżesz tym on głośniey dzwoni

O Prawdzie

Prawda choćby nayleprzey gdy bez myślona na nią
Jest iak motyl z rabatu wzięty w ręku się ugania

O Starości

Przewodnicy młodzi rządze rozbuchane,
Przez wszystkie głazem skały tymczasem:
Gdy dla każdego iuż wieczni przebyszą,
Wolna od burzy rozciąga się cisza
Tam utrudzona i pracą! i biegiem!
Spoczywa starość nad wieczności brzegiem

Do Wiosny

Witaj o i wdzięków przybrana!
Piękna iak zorza rozrana.
Los mi lubości grozi te
zgasłeś mi iuż w niepamięć!..
Jak z obłoczkiem wiatr uchodzi
Mdły listek z pędem powodzi
I z wieczorem na twarz biała
Takież mi tu ulubiała,
Moment nie trwa wraz na wracaj
Wszystko szybko usuwaiąc

Czemuż tak Młodzi stwórzcie chyże
Dokiż wrócą... Patki swojej. —

Do Chatynki

W twoim schronieniu wśród ciszy szczęścia pędzony
Chatynko! skromna siedziba
W tobie mi wystawność setki razy równa sztuki
I spokoy mi się uśmiecha.
Masz wszystko co twoi tu mieszkańcy nie miarkują
Przez słońce wśród rzyk powinien
Jutrzenka w twoje okienko zagląda
Wszystko z natury się zlewa
Prócz tylko wrogowie pychy i zbytku
Precz z tej gadziny zaplugawionej,
Nie znasz tej dotkliwej ciężkiego przebytku!
W pałacach swoje mają trony.

O Zefirze

Zefir z kwiat pocałował różę – lecz zachwiała!
Cóż to znaczy? czy do kokiet stała się przez mody?
Tknąć ją śmiał danie
Za co ogrody
Dziś nas ale wyprosza nie przeniewaj przy sobie
Takiej szczęściny mnie jest potrzebna, i której szczęścia to bież. —

O nadziei w Bogu

Jak słońce w tem słoneczny zatknąwszy ustępie
Tak, skryjmy, darzy w Bogu złożona nadzieję. —

z Krasickiego Wiosna

Przyszła nam znowu pora, gdy słońce w ziemi świeżej
Wiedzie do Myśli tych co spoczywają
Przyjmie łonu Zefirku gdzie strumyk cichy
Ostrawkę w ziele nadbrzeżna a wzrastając
Gdzie się skłoni kwiatkiem zdobny od wiosny
Gdzie się gęsto śpiewa drzewa rosną odzywając
Gdzie ptaszętach swoich kwiat wiąże nie znane
Pozwala ich spłowiać: a wiosna spragniona naraz
Wszystkiem zdarzeniem powrzeszczana Wiosna
O wesela przynieś twojego Kolei
Spatrz otworzenie nadchodzi radosne:
Niech piękna się w kwiatów dolinie się zmieni
Zielo się trawki wzmagają i krzewy:
Wszystko się wspólnie płodności nadzieją
Ponieważ ta przykra zima nie do końca
Wolna od lodu we wdzięcznej strumyk toczy

Hymn Orfeusza o Bogu

Wszechwładny! i nieba, i ziemi, i morza panie,
Co wstrząsasz szczyt Olimpu piorunami twojemi
ty! Którego pięknu drżą stworzenia boje
A duchy nieśmiertelne przed tobą stoją
Którego słuchać muszą parki a wierzyć
O ty co wieków! … pomroki okryte

Na wzmiance Ojca twego stały się wszystkie
Na Twoy rozkaz burzliwe wiatry wypadną
Strzaskasz pro runów twoich straszliwe skropieni
Wyrzegasz... zgromiono Ziemi Oto się drżystemi
Skłonią się pod twym przysionkiem gwiazdy świecącemi
A co nie otwarto Duchy niewidzialne
Duchy co w bystrym locie do tego pośpiesz
Zapłacz się i czas szczęśliwych wzmagają i... się

YOUNG

Noc I. O życiu ludzkim Stanie
W przekładaniu P. Dmochowskiego

Słodki śnie! ty którego balsamiczne tchnienie
Nowo moc zemdlone wraca przyrodzeniu!..
Ale próżno go wzywa strapiona powieka
Tak on jak świat szczęśliwych odwiedza, nędznych umyka
Na puchach, w pałacu, szczęsnym towarzyszy
A umyka mieszkania, zkąd łzy wytryskują
Od dawna nie spoczywam w ... trudzie
I nagle po burzliwym śnie ocknąwszy się budzę
Szczęśliwy! którym wnet mi powieka zapadła
Jeżeli choć sposobi marzeń mi trwożą wiadła
Zakrzepł od ... dzikich marzeń tłumu
Bo te były mi zmysły w czasie snu rozumu!
Ach! jak szczęśliwy, po snach ... ty!
Ocutem ... które mi się śniły

Przychodzę do rozumu; widzę com się łudził
Budowy! i coż z tych Matematytym com się przepadził;
Wyrzeczmy w tey odmianie stan się moy nie zmieni;
Prawda wszak iest sroższa, niż z trwogą marzenia
Dom niestarczy trom, ktore okno moie leci,
A noc gdy nawet w całą czarność się odzieie
Niezt czarno przy łożu mojego posłania
Ktory smutkiem mogą duszy wzbo poszepnęsie trwa;
Teraz pałace swoich poszarpawszy Krokom
Na zebranowym tronie siedząc wśród obłokow
Noc w swoim maiestacie, cieniami osłonionym
Wszystka bierze z Ołowiu nad światem uśpionym
Taka ciemność i głuchość wszystko pogrążyła:
Nie ucho nie słyszy ani wyzrzy oko
Wszędzie okropna smierci postać się wydaie
Że się ze obrot świata w szybkim biegu ustaie
Zamordowana przez oddychka Natura
Spoczywała przerazliwey i cichości ponura;
W tobie iest Końca świata, wyrażenie wieszcze
Nie omylay się, pospieszysz; i a w tym zyskam iescze
O milczenie! — Ciemności! — iak posępna para!
wspaniały płodzie, ktory noc wydała stara;
Wasza przytomność słabą duszę mocno czyni:
Wy myśli do Mądrości zwracacie świętym
Korzeniu rozum wątpiący o sobie
Przybądźcie! rała drużko, oświadcze wam w grobie: —

Do Anonima

Chociasz inny twoy Poszlem w nowey Księdze czytam
Mężu! ia ciebie zawsze mym pocztem witam
Pod chlubnym niegdyś znakiem polskiego znamienia
Znałem ciebie z pierwszych zasług znałem i znaczenia
Kiedy Władza i cywilny Stan i woyskowych razem
Byłeś i naczelnikiem; iak prawa obrazem;
Święto powinność naciągi za nayczystsze tchnienia;
Miłym ci biorę tytuł do mego wspomnienia
Natury układ w którym nie może być płochy
Zewsze iest pamięć Matki dostrzega od macochy
Ta pamięć dla polaków stanowczy się wrodzona
Tylo Ofiar poległych nie byłaż ztwierdzona?
Czy spoyrzę w naszą ziemię krwią ziomków obryzgana
Czy w Domingo, w Egipcie widzę przelewana
Czy Saragossy Twierdzy, Kremlinu ruiny
Lub przebiegam tyle państw rozległe krainy
Od Tagu aż do Moskwy, od Tybru do Elby
Wszędzie zostawia pamiątki, a z poświęcenia wielby
Wszędzie Widok strat drogich staie mi przed oczy
Tu Maciejowic Bagnetam Elstry Nurt
Czy Warszawy Okopy, lub sztuwm bezpomnieniowy smoczy
Gdzie Jasiński z spartańskiey dał przykład odwagi
Czyli narzekań Kaliszów i ran bicie blizny

Wszystkim tym Polak skarbił zwrót swoiey Oyczyzny
Otworzyła nas niemało pierwsza losu zmiana
Lecz ta w krótce na chwilę była odzyskana
Gdy nasz gmach nadziei zwrót się był walił
Ten co go mógł był zniszczyć wszystkie zwalił
Teraz w nowo nabytych skarbach rośnie obawy
Gdy Alexandra łaskawa chce pobudzi sławy
Lecz mimo usnąć wszelkie wspomnienia między gdzie
Że kto szczęście odnawia, ten zwykle w niey kadzi...
Pod którą tak okropnie wyjątkowaną gwiazdą
Tego Orła białego nieszczęśliwe gniazdo!
Inni co raz się wyrywali bez zwrotu
Ten jeden tylko swego wznieść nie może lotu!
Nieszczęsny! poświęcona a wszystkich cnót damina
Temu co tak nas kochał, i jak nas wspomina
Mężu! nie śmiałbym pewnie w wietrznego kreśli
Gdybym nie z chęcią [illegible] umierz ważniejszy dobro myśli
Żeś to też jak najwyżej każdy winien cenić
Nic nic nie zdoła przyczynić, nic nie zarumieni
Między nami jest prawie nieomylnym znakiem
Kto godnym jest Człowiekiem, godnym jest Polakiem
A kto swe gniazdo plami w mędrym się drży karem
Ten nawet i u obcych jest zawsze w pogardzie;
O gdybym w zupełnie prawych był zaiście w stanie
Pełne pamięci na dziś dla ciebie związanie

Wpośród grona przyiacioł i krewnych i gości
Pewni bym u nayszczęśliwszey szczerey radości
Lecz mimo głosu prawdy i nayłepszey sprawy
Niemamy dotąd Nieba na siebie łaskawe
W ogromney kuźni mocarstw gdzie prawią złotem
Dotąd iesteśmy między kowadłem a młotem
Tedy o nas ocucz przyydzie wtenczas obaczymy
Kto nam sprzyja tak szczerze iak sobie
życzymy.

Do J. W. Karwini: Rzewuski: reprezent: Osoby
Cesarskie na seymie stanów Galicii:

Pełna chytrości, Duma zgnita
Prawda ma panować Świątu
Gey ucha iest iuż wyryta
Z rozumów ludzkich warsztatu
Próżno mury z nich stworzony
Cnota, tylko z niebios przytudo
Ona stały wesprze Trony
Przydające się wszystko ztąd
Ona zagładzi grzeszy
Dotychczas ludzkości zambiącu
Tych ministrów czarne rysy
Iwa, kędy Trony gubiące

A wzorem powszechney Matki
Da nam niewinno Skarow Kraj
Ktora z swey Opieki rządkiey
Karmi Słonia, żywi mrowki;
Zstap z niebios prawdo żądana
Zapal twą miłością Trony
Przez ktore będziesz kochana;
Czci go będą miliony
Przekonay sie z tym dokładnie
Że twe są zbawienne rady
Że tem co przemocą władnie
Mylne ma swoie zasady
Ty iedyna córko prawdy
Cnoto! ty Skarbie tak drogi
Osiądź przy Tronach nazawżdy
By ie uczczono iak swe Bogi
Wskazuy im twey drogi ślady
Przemow głosem swym potężnym
Oto Polaks sto: ~~blady~~
z rano w forum z duchem mężnym

Lecz już się koło obraca
Prągną goić ból zadany
Alexander Jmię wraca
Franciszek zwoływa Stany
Wszystko skutki przynosi
Święty strona panowania
Kiedy tego tron wynosi
Co wart wszystkich zaufania

Mości! dla twego uczczenia
Łza z oczów się moich sili
Wysłał i owe wspomnienia
Dawnych czasów owej chwili
Kiedy ponad Bohu brzegi (a)
Jusz uwięziony w Marszałkole
Liczni polaków szeregi
Między Wodza prowadził w pole
Gdy tych z obozów roty
Kwiedzai i służba zleciała
Przez spełniane ich obroty
Dusza twa radości tchała

(a) Pod Niemirowem, i Braclawiem w 1790 i 1791 stały Obozy Polskie którymi przewodził Xiąże Józef Poniatowski także i cała Dywizia Ukraińska.
(b) Xiąże ten był w służbie Austryackiey w czasie woyny z Turkiem w któréy woienną dał z męstwa swego dowody pod Sabacz był rannym

Lecz przerwać muszę wspomnienia
Co uczyniem bodaj szczęśliwszym.
Polaka jest przeznaczeniem
Nigdy długo bydź szczęśliwym

A kiedy nieba zrządziły
Ciebie teraz mieć nawzale
Przytułek chęci przytułek cnoty
A u Tronu zrobisz wiele

Niech Ziomek tu ponim wszędy
Że przez twoie przewodnictwo
U Tronu podyskał względu
Język, szkoły, Sądownictwo,

Przyimujmy los jak się darzy
Nie traćmy słusznej Nadziei!
Ten co umiał zdawna ważyć
Znaydzie nas swego Kolei

Lecz aby bydź godnym losu
Co nastąpić się podaie
Precz znoszenia Myzmu losa
To Polakom pozostaie.

Szlachetnoś mię cnemu wiekę
Duch męstwa karmi w przód zrony
Nie ciężonym dawać grocie
Polak (: wielkiej :) wart korony

Taki wspomniany przemiły
Z którego miejscu czerpał wzoru
Będzie teraz przykładem cnoty
Jak byłeś wzorem honoru.

Powrót do Polski, wiersz Antoniego Goreckiego.

Na głębiach Oceanu co dwa światy dzieli
Gdy wracająca nawa żaglami się bieli
I jako radością Majtek po morzach obiegły
Widzi swej utęsknionej kochanki na brzegu!
Już Eol z całej siły pędzi w łódź nawę
I choć mu wiatr nie szybki i morze nie łaskawe
Próżno mu grozi zgubą, moc burzy szalona
Już on myśli o swej lubej, przez nią oczekiwana
Ach! tak i ja niespokojnym duszą moją pałam
Gdy się zbliżam do ziemi co mi życie dała
Nie sieką mnie pędem wiatru nie szła bystre konie
Nie chcę wymówić drżącą ręką ni strony
Tej co bitwą wsławionej dzielnej prawej
Dzieci swych wolności i sławy

Juz cie widze o Polsko, o moy Kraiu miły
Lubiszcie iesce Niebu widziec pozwoliły
Wyś milszemu mnie Matki matthey nad Brytanią
Witaycie wiesne domki z słomianemi dachy
Kiedy ma z wami przyiazn w pierwszey życia latach
Gdym nieznał ieszcze ziemi ani burzy swiata
Ach samego swiata, pod nowy nastanie
Sledzic chytrego lisa, albo psi dzikanie
Całe mi było szczęscie i całe zabawy
Po takich wtenczas domkach chciwałem noclegi
Niech sie w nich iedni chwile komu przebyć zdarzy
Pozna iaka uprzeymosc w sercach gospodarzy
Czym mogą tym wszystko i tak ich to bodzie
Przyimuią, i gościa kochaią niby dziwnych dole
Jako sie grzeszne Kalabryi mieszkanie bezbozny
Gdy widzi ze oszukac nie da sie podrozny
Niech inny ktoz wychwala, ia we nasza prostotę
Bespieczni miedzy niemi idzie kiedy zła
Choc mieszkaią wsrod lasow obdarci i głodni
Widziałes z ich dostatkami nie tak, usposobni
W oszędzie tey rzetelnosci widac iesce slady
Które nasze gościnne słynęły pradziady
Do wody Atlantyckiey wszystkiem obiegł kraie
Zważałem roznych ludzi cnoty, obyczaie

Doznaiam kiedy twoi małpianka liszka
Wznosi się w twym sercu narodowa pyszka
Prawda że każdy Narod przewyższa najprawie[illegible]
Wspomnieniu, co przemysle, i role uprawie
Tak o brzeg [illegible] Oceanu Wały
O mnie iż się nasze niewierne hordy rozbijały
Niestałbyś [illegible] Wiedniu gdyby [illegible]
Nie zabłysli ich swoimi szablami Sarmaty
Owy czas ie tam [illegible] wszystkie nasi
Kiedy noc ciemna słońca promieni gasi
Dziś gdy [illegible] w rządko [illegible]
Pokazać mu [illegible] nasz pokazali okrężny
[illegible] dobry [illegible] odzież znoszenie [illegible]
Niechay nam [illegible] za [illegible] galicyjskich
Lecz [illegible] [illegible] braci
Nie będziem [illegible] proźbam [illegible]
Jeszcze Polska ma Synow [illegible]
W ktorych nasz w bitwach [illegible]
Niechay wystąpią z mogił i niech [illegible]
Ktorzy [illegible] nasza
Ten co [illegible] od Słońca od Gromu mocniejszy
Przed ktorym rowny [illegible] najmniejszy
Wiedzą że [illegible] z niebios z twarzą surową
Polska już [illegible] nad Tyranow głową

Widzie kor daż wasirowi swobodne schronienie
Mocarzu! coś przytulił t lichów pokolenie
Werali mówił Kalikanowi Achyles walczy ny
Co wasz powiaday smato a przyganie bohaterów my
Ja w ... czerwonym Polska ale walki w boiem
I stań Alexandrze za publicznym twoim
Nie śpiewałem przecie o tobie walecznym pałaszem
Dziś nie kocham bom Polakatys królem na
Jesli ni godna wstawić mych rymów prostota? sprym
Nie żądam za odwiedzinie ni srebra ni złota
Królu! obsypuj innych podarki drogiemi
Mnie pozwolbwolnie, cześć twą między ziemiki nie
Oto całe Bogactwo całe szczęście moie
Nam te Rzymianów Liry, szczęście nie stoią
Już mnie zapędy przez Alpy ... dziepło
Widzie Dam Horacego, Wirgiliego wzroky
Żebyś znalazł tym mężów, takich trzeba
Gdy słowa ich wielkie w ustach wszystkich trudno
Com widział ... calej rozmyślać ni ... tudow
Ale polskotys mecenas ... ich wdzięczny
Tu doczekam ... przyjdzie ... do mego
Tu ią ... kutke ... naprzybieżes progu
Boga

Day zdrowie gwiazdy zym dauszwładzą do Nieba
Tk.ys dręczkowanego to tylko chleba
A gdy gniazdo me grobowe przyjemno kania
Niech duszę w ustach zco mlow trzy moi pienia

Żal nad Grobem Laury (Przekład z Włoskiego) Petrarki

Ty coś skarb móy jedyny ukryła w twem łonie
Ziemio! i którey twoiey zazdroszczę zdobyczy;
Póydę ustrawić serce moie żoney,
W ustach czerwonych i goryczy.
Gdzież się wy wdzięki, gdzie uśmiech uroczy?
Ten głos pieszczony, uwodzące oczy,
Które przez jedno łagodne spoyrzenie,
Zlewały szczęścia strumienie;
Już i z uściech od śmiertelnych łona,
Wierna przedziała zasłona.
Zgasłaś już gwiazdo jasna i zachwyta!
Twóy blask czarowny przez krótki trwał chwilę;
Już nam twe wdzięki więcey nie zachwycą
Grobowie stały się wieczną ich stolicą.
Żarzą czerwią moiey doli ani to przez Boga
Zmuszenia, odeyść od moich ścieżek drogi
Teraz na móy los nieszczęśliwy
Widokiem laury szczęśliwy

Lauro! zbyt krótko cieszyłem się tobą
Zgon twój wszystko okrył mi żałobą
Już teraz radości widok mnie nie miły
Dziś mi tylko wzdycham do mogiły.
Wzdycham do śmierci, lecz nikt to śpiewa
Ściągli na twoich powiekach spoczywa;
Żadnej już więcej nie pragnę zdobyczy,
Gdy moją Laurę ziemia dziś kryje!

Leon Szabel.

Szkoła Drzew

Narzekała w Ogrodzie, raz młoda drzewina,
Że ją wszystko Ogrodnik, korzeni, i nagina,
Co sztuk przez, stara jabłoń wspomniawszy;
Cierpisz, uważaj na to teraz, nie będziesz nigdy krzywą!

Strumyk Powiśle

W skale urodzony
Strumyk czystej wody,
Tyś się ...kwiatami przystrojony,
Byś ozdobna wśród pogody —
Niżmy do ... czary.
Dziś ... nowe tony,
Gdzie i ... pełne gitary
Ś... strugą w każdej stronie;

Wzbiera się w sobie powoli,
Co raz się mocniejszym staje,
I o swojej doli
Cieszyć się zdaje.
Lecz w kłęba zebrane wody
Spadkiem ciągnięte
Rzucają kolebkę świętą
W którey nieznały przygody.
Biegnie strumyk w przestrzeni świata
Sam sobie drogę toruje
Tu z brzegu zlata
Tam się po dolinie snuje
Lub puszczając się z płota
Bieg tamuje w zwrotów tysiącu
Mruczy, srebrne zwroty świeci
Ach, czemuż tak szybko leci!
Wśród łąk, gajów, gdzie łany, niwy
Tak spokojny, tak szczęśliwy
Dlaczegoż wolniey nie płynie?...
Wszak nie wie gdy raz minie!..—
Lecz nie baczny w swoim pędzie
Zarów nie dostrzeże;
Ledwie brzeg zrosi
W dalszą się stronę unosi.—

Częstokroć niewiedząc czem krążąc
Z starych skał skrapia grunt gorący
Którym słodkie życie dały,
Zamięco bieg ugi ślizgiący —
Odtąd ów strumyk swobodny
Postać swą zmieni: —
Dawniej łagodny
Teraz szumiące fale pieni
Nieraz gdy widzi przeszkody
I znaydzie je nad swe siły
Nie wstrzymuią słabe wody
Przez przewagę je zwaliły;
Nie czeka. —
W sobie się mięsza....
W stronę pęd kręci
I wolnym dalej ucieka,
Wzburzone Bałtwiany toczy
Przez pola, kwiaty, i głogi
Niegdyś mile bawił oczy,
Teraz wpędza dzikie trogi
Im więcey swo szczystsze trawi
Tym więcey szumi,
I bród swoy w pianę postawi
Ukaże rozumu
Nareście mocno wezbrany
Gdy w okropnym brzegi stanie

Gdzie czarne Morza bałwany
Kryjąc wsi czyste odetkaną,
Czynią się żarty na wsobie
Przy Grodzie,
Cichy, i widziane Kraje
Gdzie wszystko bydż owe się zdaje
Postrzega błędy ~~at~~
Widzi którędy
Do swobody spad był prawny
Zwracie Mieściby swoie pisanemy
Lecz w tey godzinie ~~[illegible]~~
Inna iuż nim siła włada
W nowym szumie pędzi, w morza spada
I umrzy, i ginie. —
Bieg iego Kręty
Czysty ze źródła, niedługi
Ciągle raz mętny
Minął iak iedzien tak drugi —
Ach! cze muz pełnie był mały,
w morze nie przebiegł ze skały!
Miałbyś ze świata ginąc skryjesz
Choć krótkie lecz czyste żyjesz.

Przeciw Samobóystwu

Mogęż was więc czy się wstrzymać do smutny mogłby
Młodzieńcze! jeden ze wszystkich ... i złoty

Iż którego ~~to~~ mógł ludzkości stać się pożytecznym
Być z cnotliwym, uczonym, ostrożnym, walecznym
Biednych wspierać w którym dany mu był tylko dzień
Pracować i używać. Z tych nauk się odradzić.
Jakiż to los okrutny lub czyj aż dotąd wspiera
W samym wieku nadziei, i nad twoi przerywa.
Jakiż z zbrodni tak czarnym zabójstwem
Nasycony sam zabójca, i straszne krwią swą zbroczył (wyskrawszy)
Jako! niepojmowany Boże! w całym przyrodzeniu
Wszystkie twory są twemu posłuszne skinieniu
Te to potężne twoją mądrością przepisy (=mi)
Posłuszne na swej osi ziemia się kołysze
Skazany przez ci drogę, chętnie świata okrąża
Wody do Oceanu bez oporu dążą
Każde z pomiędzy zwierząt naznaczony częścią
Używa twoich darów, i bytem się cieszy
Człowiek tylko swemu przyrodzeniu sprzeczny
Targa porządek świata swoim kaprysem odwieczny
Nie chce zostać na miejscu, które mu wskazał
Widziano by kiedy lisa własną krwią swą zmazał
Lub aby Tygrys gwałcąc ustawy natury
Przeciw sobie własne nasrożył pazury?
A człowiek najpoziomszym innych zwierząt tłumem
Wyższym wznioszon przez cię wolą i rozumem

Człowiek na przeciw sobie zwraca rękę zbroyną
On na którego dary dłonią wylał hoyną;
On, co iest cały ziemi panem i ozdobą
On, który nieśmiertelności ma podzielić z Tobą!
Zbyt krótkie ma pielgrzymki, żeby ię iescze skracać
Rad by z życia strącono mieysca powracać
Wolnoż mu swych przyrodzonych wielkich zapomnieć
Szczęśliwe dziecię, i wątek którego snuł przeznacz?
Wszystkież on w potrzebności iuż wypłacił długi?
Jeżeli nie mógł społecznym pożyteczny usługi
Gdyby przynaymniey w iednym mógł się przydać względzie
„Przywrócić święto zgodę zwaśnioney rodzinie
„Jedney Matce tonące dziecię wyrwać z wody,
„Jeden dom gorzący wybawić od szkody!
„Albo iednemu w głodzie kęs udzielić chleba
Gdyby to tylko zdołał… Czyż mu było trzeba… —
Jeżeli życiu samemu zabezpieczeniu kiedykolwiek go karzem
Ten kto własno krew przelał, równym iest zbrodniarzem
Bo czy on sobie czyni czy drugiemu skraca
Zarówno społeczeństwo człowieka utraca.
Jakaż więc czarna rozpacz, iaka myśl szalona
Zdolna iest samoboyców uzbraiać ramiona?
Jeśli zatkoni w pronosiach i zbrodni
Ludzie,… nieumiali w życiu posiadać niegodni
Dumny! któż ci wyrzekł natchnął tak szkarnie?
Prawda, że złość posiadła śmiertelnych połowę

Ale iż cię tron i mogiły nie jest obalony
Każdy wiek miał Kromwelów, lecz miał Waszyngtony
Marześ nie chciał być z twory ludzkiej igry powodkiem
— Tu trony przerażaj godłem tronnym upadkiem
— Tu Mars grodzi z pamiątek w przyszłe ...
— Tu burzy, tu Wulkany, tu ziemi trzęsienia
Zmownie srożą się losy czyniąc tyrany
A tych nieszczęściem ... ludzkich zaostrzany
Za zdradne się i dumne unosi rozkosze
Lecz mogłyż zmienić to wszystko, kiedy drudzy rządzą
A wiesz nieszczęśliw przy nim byłeś sam od innych
Jeszcze cię prześladował los, od lat dziecinnych
Gdzieś w życiu nie doznał swobodnej godziny
Szczytny ... ty z ojczyzny nie ... winy?
Nie!.. mówi mnie był w niebo srogi grom, zagro=
Stałość twoja uległa podnieśpiej się ogromem żeniem
Nie mogłżeś mężem, ... umysł twój natężyć
Ufaj w Bogu i w mocy i los pokonany się czyje?
Miłość może twe zmysły przejdzie tą gwałtowną
Miłość której potęgi żadna moc nie zrówna,
Gdzieś kochał przyjaźni i byłeś kochany
Godzież się kochaniu srogiej zadać rany?

Gdybyś raz oddał serce niewinny i swobodny
Przebóg! co za szaleństwo umrzeć dla niegodny
Próżno wyżej porywam myśl się budzi smutka
W tym zgonie jest i sława, zawarta nauka
[illegible] na smutnym Drzewie [illegible]
On zaraz swej śmierci zdawna nosił w sobie
Nieszczęśliwy Młodzieńcze tyś w przyszłości
Rozkoszy? Dusza umiera, i wszystko [illegible]
O ty coś jest podporą i ulgą [illegible] czułych
Któremu nam o wiarę twoich, [illegible] dzielnych
Szczęśliwego [illegible] ty [illegible] trwogi
Ale cnoty przy tobie lasy nie przemogą! [illegible]
Ty ich mowy udzielasz wśród nieszczęść powodzi
Tyś na wzburzonym morzu nie dasz zginąć łodzi
Między w [illegible] trwa czas [illegible]
[illegible] w pustyni

Elegia An: Góreckiego do Emmy w Alpach

Oddaliłem mi tej przyszłości [illegible]
Bliższa mi [illegible] pamięć chwil szczęśliwszych
Jak [illegible] co w szarym obłoku
Miga pośród Alp przepaści straszliwszych

Emo! iuż szczęśliwość moia przemineła
Zakwitany Słońca zefiry przewienię
Zatszywa smutność oczy twe miéła
Kamnu oddała smutkom na zmieszenię
Ktu w Kłym w lassy między Skał ustronia
I rozumiałem że bręg serca bodźie
Miłey Oyczyzny porzucę tem błonia
Bździłka inny smutek i znalazł mnie ięszcze
W dom gdzie Młoszku ruchomią się Góry Dzie
Boydż tam? smutku! byś ty poydziesz dał
Ach! wraca się oydrzany nieiszczero iuż kraią
Gdzie ou niegdyś z Ludźmi Bogowie mięszkali
Ale ty dróżki; o dróżka ty poszpany?
Młodaszu moiy sztrumu nieodstępny
Wstąpię na morza głębokiego tonię
Morze mi burza, albo wyrz pochłonię
O Emmo! Emmo! iakiż moiey winy?
Że karesz smutkom ucięgać mnię koniecznie
Że muszę dla nich rzucić te doliny
Gdzie wszystka wiosna uśmiechała się wiecznie
Żyiesz gdzie gmachy Bogactwy blaski świecą
Wzgardziłaś kutaniu i domkiem ubogim

Dlaczegoż duszo zatrzymuiesz moią?
Wszak nieist złotem i kamieniami drogiemi
Day się kiey wznoszę — ona idzie drugą
Znalezć na śnie nie tak smutną iak Ona
Ukry się do Kaplicy mię smutną rzeczą
Co nas prowadzi do Wsi wnaszej Żona
Lecz na nię czuysz wielka bardzo długo
O Emmo! Emmo! nie miłość to była
Co kiedyś twoie serce przeymowała
Bo wszystkie Ogien który Niebo zsyła
Mogła zagasić blaskiem swym ziemska chwała

Rozbicie Okrętu

Dwoie kochanków czułych, i tkliwych
Łączą związtych sobą szczęśliwych
Niewinnym żądzą wzbudzeni instynktem
Wraz swoy mniemaią opłynąć okrętem
Z początku świata im pomyślny sprzyia
Żeglarz swe żagle wesoło rozwiia.
Neptun troyzębem pędząc po wodach
Przypatrywał się cudowney urodzie
W twarzy dwoiu nadobne lice
Podobały się śliczney Dziewicy.

Izeby ono otrzymał snadniey
Umyślił Okręt pogrążyć nadaię
Powstaie nagle gwałtowna burza
Okręt tem rzuca w głębinę nurza
Żagle rozrywa, i maszty łamie
I prędko zguby przystępuie znamię
Gdy wały morskie burzliwe fale
Do dna nie wrzucą Okręt ku skale
Los przyiazna czemia iego ozimia
Okręt się z ludem o nią rozbiię
Obaczyła Kochanka swoio Kochany
Którego srogie morskie bałwany
raz go wyrzucą nadal pochłania
I znowu na wierzch wody ~~[illegible]~~ wypływa
Postrzega Maitek wraz ta w ni duszą
Do ratowania zgubionego wzrasza
Dtymu się bardziey lecz on mu zwie
„Woła mnie litości pełen ułowiurze
„Ratuy mię Dziewice mayłku wspamiały
„I bądź tak iak w miłości stały
„Bo ty uciek tylko w niey szczęśliwy Dobie
„Woła Kochanku myśli o sobie
Prawey miłości nic hoi ustrasza
Żono! wszak miłości taka iest nasza

Nihil est stabile mortali lege creatum

W tym świecie wszystko ślepym fortuny prze
Co i jest sprawiedliwe że tylko w ślepej doli swej nad kim
Czasem nas radości rachuje, a częściej nas dziwo smutki
Do czasu widzim tego przyczyny i skutki
Przed czasem żaden z Mędrców to bydź nie zgadnie
Kto na skali przeznaczeń wzniesie się lub spadnie
Bóg sam tylko co z naszym nie uważa się stanem
Swych działań jest od wieków, i na wieki panem.
Nie masz Wszystkiego któraby stały byt zachowanie.
Ona gra zawsze na pewną, a my na niedzięcy
Tak świat jest gra rabunków, ludzie na nim gracze
Jeden się cieszy dolą gdy y miliony płacze;
Nie umiem z sumieniem uczynić na sztuki
Wszyscy graią w grze ciągłej, i koniecznym całki
Oraz swoją na czasiakiś który nam tą starsze niewielki:
Na czas wyprawdziwy bez ugody niestety na czasie
Władać przytomności Autorowy nie stworzenia swojem
Swojej Kto chce w sercu panuj nad sobą sercem
Próżna chęć na przychyrzach tron wielkości
Mędrzec jest swej szczęścia, ale szczęście i z tego następuje

Rękoymia z fr. Schillera

Do niemu skradł tyran Dyonizy srogi
Wkrada się Meros, a sztyletem w ręku
Straża go chwyta i w kaydany kuie
Po co przychodzisz z sztyletem w moie progi
Rzecze mu tyran, ach to nowszy z trwogi
„Chciałem uwolnić miasto od poczwary."
Odbierzesz za to na krzyżu twe kary
„Wart iestem śmierci, wyprzeć się nie mogę
I o me życie nie proszę cię panie;
Lecz chcesz mi łaskę wyświadczyć w tym stanie
Day trzy dni czasu, niech się puszczę w drogi
I wydam za mąż mą siostrę niebogą
Lub przyiaciel będzie ci poręką
On, gdy nie wrócę, srogą skona męką."
Król się uśmiechnął i z obłudną miną
Po krótkiey chwili tak do niego rzecze:
Niech się twa kara na trzy dni odwlecze,
Ale gdy chwile tey przewłoki miną
A ty nie staniesz, a spóźnisz się godziną
On w srogich mękach na trzymaniu [illegible]
Tobie zaś będzie wina przebaczona.
A on do swego idzie przyiaciela:
„Królik chciał abym za moy zamach [illegible]

wyciągnął rękę na krzyżu przybity
Jednakże trzydziestu zwołki i mniedziatke
Póki nie sprawię się strzemiony Wiśle;
Który będą królowie porzko onej głowy
Póki nie wrócę rozbić twe okowy.
Przyjaciel wilcze żegna go uściśnieniem
A sam się daje pod straż Tyranowi
Tamten się puszcza ku szczęśliwszy Domowi
Nim trzecia zorza zabłyśnie swym promieniem
Tuż się ułatwił z lekkim ostrym przyślubieniem
Iż wielka trwoga jak najspieszniej leci
aby przeważnie nie minął dzień trzeci
Aż tu deszcz leni chmura natarczywa
Lecą z gór nagle zapienione ściekki
Wznoszą się i stawy nadymają rzeki.
On z Krzyżem w ręku do brzegu przybywa
A w tym most nagle bystry wir porywa
Zabałwan z grzmotem uderzając w skałki
Wraz ze sklepieniem trzaska i na sztuki
A on po brzegu w obłąkaniu chodzi
Zagląda na twory jak daleko zdoła
Głos wytężając popyta do koła
Lecz upragniony, nikt mu nie łodzi
Aby do łodzi przybył w srodze powodzi

Żaden flis nurtów swoim wiosłom nie porze
A dzikie strumieni ramiona się w morze
On wzdycha płacze i pada na brzegu
Ręce swe wznosząc do pana nad pany:
„Jowiszu, poskrom szalone bałwany!
Czas spieszy, słońce w południowym biegu
A jak się w morze spuści do noclegu
A miasta mocą nie osiągnę Królki
Najmilszej kochany przyjaciel bez zwłoki”:
Lecz wysłuchawszy go nanowo się wzmagą
Dmą się bałwany, fala falę rodzi
A tak godzina po godzinie schodzi,
Że go z rozpaczy porywa odwaga
Rzuca się w topiel, choć go wodna waga,
On wały silnemi ramionami pruje,
A Bóg łaskawy przecież się lituje
Dopływa brzegu i bez straty wraca
Drogą dążący i swe Królki pośpiesza
An w tym do onego skryta zbójców zgraja
Nagle z ciemnego wyskakuje lasu
I mordu tknąć wznosi wśród hałasu
Okropną pałkę i mierzy srogi
Zewsząd tamując podróżnemu drogi.

„Cóż mi ziemi z rzeczy i bez duszy stanie
Nie mam prócz życia nic więcey przy sobie
I to Królowi mam oddać w tey dobie
Nad przyjacielem mieyscami Tewana!"
W tym rzeczy pierwszemu z pałki nayszczodrzeyszy
I idzie wracając z potężnym ramieniem
Przez Ołtarzu nieustannie ka w strachem
Lecz strzec straszną żmiy z góry spieszy
Gdzie to została dusza zamordowana
A on omdlały pada na kolana:
„Tyś mnie od zboyców w twoiey wziął opiece
Tyś mi pomógłeś bystrą przebyć rzekę = Kiń
Niechże i tu tay oczy mi zawierał
A moy przyiaciel kochany umierał."
Aż tu coś szemrze iak kryształ tryszka
Jak gdyby strumyka mruczał wznym pastełki
Z skałka wyskoczy, co koło wraca o niem;
Widział iak szybko i tuż zaraz z bliska
Srebrne złotniey gwarzy i żywey zdroy wytryska
A on z radości i od zmysłów odchodzi
Schyla się prędko, wtrząc w czarki chłodzi
Stąd u wiklaney przez bie strzela o niem
Które z zielonie szczytowych drzew dzwony
Mała się po nich iwowiście batwany

Aż tu dwoch idzie z podwiązanym tłumokiem
On chce koło nich spiesznym przebiedz krokiem
A oni właśnie tak sobie gadaią:
Teraz go pewnie na krzyżu przybiiaią.
A on w skok bieży [illegible] dobity
Pędzą go myśli trwogą głowy skłócone
Wtem zachodzącym słońcem oświecone
Błyszczą się z dala Syrakusy szczyty
A tu Filostrat sługa prawowity
Wierny stróż w domu w drodze go spotyka
Poznał Pana i z trwogą wykrzyka:
Uchodź nieszczęsny ratuy własne życie!
Dla przyiaciela próżna twoia obrona
Oto w tey chwili na krzyżu iuż kona
Aż do ostatka wytrwał nadzieią
Z każdą godziną ufał w twe przybycie
Nie dał się strwożyć szyderstwem tyrana
Niczym nie była wiara w nim zachwiana.
„Jeśli nie zdołam tego mu wesela
„Abym w czas przybiegł na iego obronę
Niechże z nim razem życie me wyzionę
Niech się tym chlubić tyran nie ośmiela
Że mógł przyiaciel zdradzić przyiaciela
Niech we dwu razem ofiary odbierzy

A w wierną przyiaźń niechay odtąd wierzy!
To zachodzi i przybiega pod mury
Widzi że zgrozą ktoryś nie wystawiony
Ciekawa tłuszcza w koło otoczony
W tym Przyiaciela ciągnie Kat do gory
On przez gawiedź przebiia się z chmury
O krzyczy stoycie! oto iestem stoycie!
On za mnie ręczył, mnie wiąż, zamordujcie!
Zdziwia lud cały tak nagła zmiana
Oni serdecznie ściskaią się oba
Łzy im wyciska radość i żałoba
Rozrzewnia wszystkich wierność dochowana
A ta wieść dziwna dochodzi Tyrana
Ludzkość porusza w nim przez opałki
Każe ich stawić przed tronem bez zwłoki
Z długo na nich patrzy z zadziwieniem
A potem rzecze: sam to wyznać muszę
Udało wam się zmocz złemu ktory duszę
Wierność iak widzę nieustannościami
Żyie zawsze z wami moim uszczęśliwieniem
Tak rzadkiey pary nigdy nie rozdzielę
Wszyscy trzy odtąd z bądźmy przyiaciele.

Przez Jana Nepo: Kamińskiego
Aktora Lwowskiego trupy polskiey

Do Smutku.

Ucichły wiatry milczy noc ponura
Strudzona pracą spoczywa natura
Śpią po mozołach mężni Bracia moi
A do mnie nawet sen zbliżyć się boi,

O ty! którego moc sroga
Dręczy mnie ciągle dni i noc tyle
Ty czarny posłańcze Boga
Smutku choć jedną daj mi spoczynku chwilę

A kiedy ciało już szczodrą mocą zniszczy
Na czas mi w oczach trzymasz łez strumieni
Pozwolim płynąć i ty się napijesz
I ja mężnie w przygasłe płomienie.

Bluszcz i Wrzos

„Biedny krzaku cóż przy ziemi
„Wiatrów igrzysko
„Żałuję twojego losu"
Tak mówi Bluszcz do Wrzosu
„Ja biedny z ziemi wyrosłe
„Pnę się na dąb podobno wysoko

Wzbiłem się pod Obłoki: –
„Wiem i ja o tym że Wysoki
Bo Ktomu na to Bliższy z pokorą
„Lecz i ja się utrzymam i tam w Zefaniu„
„A tyś bez Dębu co ci jest podporą
„Żebyś bardziej uczołgał się po Ziemi;

Bruno Hrabia Kiciński

Szarada

Pierwsze płynie we Włoszech
Drugie przy świecy
Gdy jesteś tym bądź w Warszawie
Będziesz w swej Stolicy.

druga

Z złota dana ku gęstwnocy Włodza mocą księga
Dzierżawami żadna odwiąć nie zdoła potęga
Chcąc mi bytność odebrać świat wszelkiego starań
Wsparcia siły same dodało mi Nieba –
Rozpadałam na Ziemi za Lecha przed Lechem
Zostałam zawsze na miejscu choć idę z popiołem

Młode Dziewczyny płochey strzeżcie się młodzieży
Co ustawnie zawsze i wszędzie zdradliwie biegą
Każdy niemal młodzieniec jest Jako myśliwy
Zbiegający obszerne puszczy i niwy
Za dzikim zwierzem gonią i długi wiek cały
na ukrytego dybie i gotuje strzały
Pamiętasz swego Ojca Julisiu Kochana
Jak do wieczora od rana
W szukaniu Zwierząt zażarty
Zgromadził Strzelców i Charty
Nie szczędził trudów i pracy
Otoż wszyscy ludzie tacy
Dowcipem Jaśniejący, układny i zgrabny
Młodzieniec powabny
Nakształt płochego Motylla
Nato się cały wysila
Aby oszukać młodą i niewinną pannę
Jego zabiegi dławiny będą nieustanne
Dopoki zdradnego celu swojego nie dopnie
Bo gdy która postąpi sobie nieostropnie
I młodemu za prędko łatwo odda serce
Znaydzie w Kochanku Mordercę

22

Zbałamuconą rzuci, rzadsi wszy zapomni
Nie wszyscy są zapewne Zdradami, wiarołomni
Ale nayczęściey tacy są zwielkiego świata
Takim znaydziesz każdego prócz twoiego
Brata.

Nad strumykiem przy krzewinie
Leżał Jaś pasterz chory
Splatał swoiey lubey Dziewczynie
Bukiety z cudkiewiley Róży
Czas więcey przy tem ciężze
Nie mogąc tego powiedzieć
Bo kto by chciał wszystko wiedzieć
Dosyć na tem że coś ciężze
Weź te plecianki zrozana
Lecz pozwól nich się czapiecie
Z to Bracie twoią Ręcznana
Rzymnie tam lepszym ciężze
I coś więcey przy tem ciężze
Nie mogąc tego powiedzieć
Bo ktoś by chciał wszystko wiedzieć
Dosyć na tym że coś ciężze
W szemnasiej cudownowe wszczyna

Tak iak zwyczaie zaraty
Nikt nie postrzegł Wszyplidyna
Że on się tam uisny smiąty
Głos bije się przy tym uszie

Potem porwany z rzodnicy!
I ta dnię na mniejszy omurawię
i wśród rzęsistego igrania
Śmierne się pierze odstania
Głos wzięty i t. d.

Jasne zawołała teskliwa
Pasterka w tak miłej dobie
Płaczem przy tobie cierpliwa
Jakosz rozkoszy czuie w sobie
Głos wzięty przy tem uszie i t. d.

Ach! mój Jasiu kochany
W takim uczuciem zachwyceniu
Ach! iak walki nie ułowiony
twój zapał w twym uniesieniu
Głos się wzięty przy tem uszie
Nie mogę tego powiedzieć
Rzekłoś by chciał wszystko widzieć
Dosyć natem we swi uszrze